

(N. J.)  
I - J. Głowacki  
Majster - J. Kowalski  
Główny - J. Sidoruk

"TECHNIKA NA MEDAL"

I: Odbywałem praktykę w pewnej fabryce. Monter przyniósł oś, która powinna lekko wchodzić w wałek. Próbują, ale oś nie wchodzi ani lekko, ani ciężko. Nie wiadomo czyja wina - tokarza czy ~~in~~ konstruktora. Ale majster podrapał się w ciemię i powiada do pomocnika:

Majster: - Wania, weź no kleszcze i przytrzymaj tę oś, a ja trzepnę młotem  
/efekty uderzania młotem w metal trzy razy/

Pomocnik majstra: - Nic z tego szefie, nie weszła...

<sup>(Główny)</sup>  
Majster: - Co znaczy: nie weszła?! Musi wejść! Przytrzymaj jeszcze  
mocniej - trzepnę jeszcze raz! /efekt jeszcze silniejszego  
uderzenia w metal/

~~Majster:~~ - Noo... Teraz nie ma prawa ruszyć się ani na milimetr. Technika  
na medal. Oś siedzi w wałku jak ta lala. /Majster zwraca się  
teraz triumfalnie do praktykanta/ No i co? Nie mówiłem, panie  
student, że musi wejść?!

I: - Rzeczywiście /Mocuje się z metalem/ - W żaden sposób nikt nie wybije już tego wałka z osi.

/wyciszenie/



I: Po dwóch dniach znowu spotkałem tego samego majstra. Tym razem, trzeba było zmontować konstrukcję z dwóch ram żelaznych. Zmierzyłem ramy i zdębiałem: wymiary nie zgadzały się. Otwory na śruby nie zachodziły na siebie. Przekląłem brakoróbstwo, ale, stojący obok z gotowym do akcji kowalskim młotem, majster, wtrącił:

Majster: - Co się kolega przejmuje? Spokojna głowa!

I: - Złatwo panu majstrowi mówić. Przecież ramy zupełnie nie pasują

Majster: - Co tam, nie pasują? Wszystko będzie grało na cacy! Zawołam tylko montera Griszę... /gwiżdże na palcach, a na ten sygnał podchodzi Grisza/

Grisza: - Majster mnie wołał?

Majster: - Musisz, Grisza, pomóc mi sklepać te ramy tak, żeby pasowały jak w zegareczku!

Grisza: - No to montujemy, szefie... /wala młotami po parę razy/

I: O rany! Przecież te ramy się wypaczą!

Majster: - Spokojna główka! Wszystko będzie, kolego, ~~na~~ w porządeczku!

Nie pierwszy raz montujemy ramy!

I: I rzeczywiście, rama zaszkła na ramę i zczepiła się z nią nierozzerwalnie. Stał się cud, a cudu tego dokonał wszechmogący młot kowalski. Ale nie znałem jeszcze wszystkich możliwości



wielgachnego młota. Poznałem je dopiero nazajutrz. Do końca zmiany brakowało ~~szk~~ godziny. I nagle...

Grisza: /przybiegając/ - Panie majster! Dzięki kontroli technicznej odmówiła przyjęcia wykonanych części maszyn precyzyjnych...

I: /wtrącając się/ - To było do przewidzenia...

Majster: /mitygując I/ - Nic nie było do przewidzenia. /do Griszy/ - No co tam, Grisza, dlaczego kontrola odmawia?

Grisza: - Podobno nie można tych części zmontować - nie pasują do siebie. Jedna nie wchodzi w drugą.

Majster: - A dużo tego odrzucili?

Grisza: - Całą partię z dwudziestu sztuk, kierownik kontroli technicznej gadał coś o dwudziestu tysiącach rubli i oświadczył, że napisze na pana majstra raport, żeby majstra kosztami obciążyli...

I: - Gdybym był na miejscu majstra, powiesiłbym się, słowo daję... Ale pan wpadł...

Majster: /oburzony/ - Coś pan, dziecko? Chromolę takie gadki! Grisza weź swój młot. Przed fajerantem wszystko zagra na cacy! /A pan student niech się kapinkę odsunie, bo musimy się dobrze zamachnąć. No tooo... siup... /walenie młotem w metal - wyciszeni



I: I znowu w ciągu godziny dokonali cudu: przyłożyli poszczególne części do siebie i tak długo tłukli młotami, aż wszystko składnie powchodziło. A majster - jak zwykle - tryumfował:

Majster: - No i widzisz pan, młody człowieku... Dział kontroli technicznej przyjął całą partię i szafa gra. A ja nie tylko, że premii nie straciłem, ale mnie jeszcze na tablicę honorową wpisali za terminowe wykonanie zamówienia!

I: - Po paru dniach spotkałem majstra znowu w dziale montażu. W hali zaległa cisza, dział nie pracował. Majster siedział na stołku z nosem na kwintę. Zapytałem go więc:

- Panie majster, czemuś pan taki markotny?

Majster: - Nieszczęście, stanęliśmy z robotą. Boję się, że zarwiemy plan...

I: - Dlaczego?

Majster: - Urwało mi się toporzysko w młocie!